

Valentin MIHAILOV

Bułgarska Akademia Nauk, Departament Geografii

### WYOBRAŻONA EUROPA I WYOBRAŻONA SARMACJA – OD GEOLOGII DO IDEOLOGII

**Polemika z artykułem: Wilczyński W., 2014, *Geografia i metageografia ziem dawnej Sarmacji*, Przegląd Geopolityczny, 9, 9-30.**

Zgodnie z niepisanymi regułami przyjętymi w nauce, w kulturze europejskiej i ogólnoludzkiej, z wynikami publikacji wychodzącymi spod nazwisk osób posiadających tytuły akademickie wiążą się duże oczekiwania. Odnosi się to również do wyników prac sięgających złożonego problemu, który stanowią ludzkie kultury i cywilizacje, jak w przypadku tekstu Witolda Wilczyńskiego *Geografia i metageografia ziem dawnej Sarmacji*. Badania nad cywilizacjami powinny być oparte m.in. na rzeczowości; systemowości; łatwości poruszania się w tematyce interdyscyplinarnej; niebagatelnym zasobie zweryfikowanej informacji; głębokim rozumieniu innych kultur narodowych, w tym na podstawie solidnej wiedzy uzyskanej z oryginalnych źródeł i w rezultacie własnych badań terenowych. Umiejętność rzetelnego i uczciwego cytowania tez innych autorów to dodatkowy niezbędny element pracy naukowej, a zasady jego stosowania szlifują się jeszcze podczas przygotowywania prac zaliczeniowych w trakcie studiów.

Po tych wstępnych uwagach, zacznę swój zwięzły komentarz od tzw. „metod badawczych”. Ich poprawny wybór, sformułowanie i realizacja świadczą w dużym stopniu dojrzałości każdego badania. W omawianym artykule zostało zaznaczone, iż podstawę badań stanowią „wyniki sondaży przeprowadzonych w latach 2009–2012 wśród studentów pierwszych lat geografii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie” (s. 12). Po tej deklaracji, do końca artykułu – ok. 15 stron tekstu – brak jest wszelkiej dodatkowej dokumentacji, danych i analiz powiązanych z tymi trwającymi aż trzy lata sondażami. W rozległym tekście wyników po prostu zabrakło. Z drugiej strony, jednoznacznie pozytywnie należy ocenić postępowe pod względem metodologicznym zamierzenie autora, aby w swoim badaniu interpretować i uwzględniać m.in. „wypowiedzi osób publicznych jak i wyrażenia zawarte w spotach reklamowych i prognozach pogody” (s. 12), ponieważ, jak uzasadnił, „metody tego typu są powszechnie stosowane w wielu nurtach geografii współczesnej” (s. 12-13). Jeśli dla wypowiedzi osób publicznych z dawnych epok oraz „słabo geograficznie wykształconych celebrytów zza oceanu” (s. 13) znalazło się miejsce, to przejrzystej interpretacji wyrażen ze spotów reklamowych i prognoz pogody czytelnik nie doczekał się, aż do końcowej kropki tekstu. Zadeklarowana

chęć naśladownictwa zachodnich postmodernistów została zatem spełniona tylko częściowo.

Biorąc pod uwagę, iż artykuł został opublikowany w czasopiśmie geopolitycznym, należy na początku wspomnieć o kompetencjach autora w zakresie historii myśli geopolitycznej, a pozostawiają one cień wątpliwości. Odnosi się to m.in. do sugestii Wilczyńskiego, iż Rosjanie „zapropowowali” „rozwiązanie, które polega na połączeniu z Europą nie części Rosji, ale jej całości. Efektem tego połączenia ma być ‘Eurazja’, lub ‘Europa od Atlantyku do Pacyfiku’” (s. 23)<sup>1</sup>. Fakty – powszechnie znane studentom odpowiednich kierunków – są nieco inne. W 1959 r. prezydent Francji Charles de Gaulle został autorem geopolitycznego określenia „Europa od Atlantyku do Uralu”. Z kolei w latach 80-ych XX w., belgijski geopolityk Jean-François Thiriart rozszerzył tę ideę i zaproponował projekt „euro-sowieckiego imperium” od Islandii do Oceanu Spokojnego. Tak właśnie formowała się koncepcja „Wielkiej Europy” od Atlantyku do Pacyfiku, tyle że w środowiskach zachodnich kontynentalistów (zobacz więcej: Thiriart, 1998; Terraciano, 2002; Scalea, 2004; Кръстев, Михайлов, 2009).

Zastosowana przez autora kategoria *metageografiama* zbliżone znaczenie z innymi używanymi w literaturze naukowej pojęciami takimi jak *geosofia* i *geografia wyobrażeń* wraz z ich głównymi kategoriami analitycznymi – mapy mentalne, obrazy geograficzne, percepcje przestrzeni, terytorialne mity i stereotypy, przestrzeń wyobrażona, terytorium mitologiczne, przestrzeń legendarna itp. W ramach przypomnienia, do rozwoju wszechstronnego badania subiektywnej wiedzy o przestrzeni przyczyniły się idee J. K. Wright-a – tzw. *geosofia*, ujmowana jako „badanie świata w taki sposób, w jaki ludzie go rozumieją i wyobrażają” ...” (Wright, 1947). Warto zaznaczyć, iż dla ludzi żyjących w XXI w., Sarmacja stanowi przestrzeń legendarną oraz mityczną. U Wilczyńskiego występuje ona jako podręczny materiał do budowy jego geosoficznej mapy Europy niezbędnej mu do umysłowej walki z wyobrażoną nie-Europą.

Główna teza autora jest przedstawiona imperatywnym tonem. Według niego, pojęcia takie jak Europa Zachodnia, Środkowa i Wschodnia są pojęciami „metageograficznymi” (s. 9 – w streszczeniu, s. 12, s. 14, s. 16) i dlatego próbuje wykazać ich „nieadekwatność” (s. 11-12). Wynika z tego, że Europa to geograficzny obszar (kontynent, część świata – jak kto woli), który nie ma swoich regionów na zachodzie, w centrum i wschodzie, ale jak się okaże po zapoznaniu się z całym tekstem, może być podzielony wyłącznie na północ i południe. Nie ulega jakichkolwiek wątpliwości i należy zgodzić się z Wilczyńskim, że wiele pojęć metageograficznych i ideologicznych zostało przyjętych w nauce i w mediach. Przykładowo, na mapie Europy Czechy i Słowenia znajdują się bardziej na zachód od Finlandii, ale to one często były i są nazywane Europą Wschodnią, podczas gdy bardziej na wschód wysunięta Finlandia – Europą Zachodnią, więc można przyjąć, iż z punktu widzenia geografii podobne określenia są niepoprawne. Mimo tego,

---

<sup>1</sup> Eurazja jest pojęciem zbiorowym dla obszarów Europy i Azji, a poza tym głównym znaczeniem, ma także inne aspekty zastosowania. Ze wszystkich znanych mi koncepcji, termin Eurazja określa obszary o różnym zasięgu i oddaje inną treść niż geopolityczna koncepcja Europy od Atlantyku do Pacyfiku. Eurazja oznacza co innego również w poglądach rosyjskich Euroazjatów.

pojedyncze błędne zakwalifikowanie danego kraju czy regionu do Europy Wschodniej lub Europy Zachodniej nie zaprzecza istnieniu regionów o takich nazwach. Do tej kwestii powrócę w dalszych częściach niniejszego komentarzu.

Dostrzegając poważnych białych plam w tysiącletniej skarbnicy nauki dotyczących nazewnictwa przestrzeni geograficznej „na wschód od Polski” (s. 9), autor podążył w kierunku odnalezienia „poprawnej i aktualnej nazwy dla obszarów dawniej nazywanych Sarmacją” (s. 12). Uwzględniając przynajmniej fakt, iż różnorodne dzisiaj politycznie i kulturowo obszary dawnej Sarmacji mają swoje aktualne i poprawne nazwy, podobnie jak ziemie dawnej Ilirii czy też Barbaricum, chciałbym podkreślić, iż aplikacyjne znaczenie powyższego problemu jest znikome, jeżeli taki problem w ogóle istnieje. To oczywiście tylko subiektywna opinia, nie wykluczam, że inni nie podzielą tego zdania i mogą uznać, iż zagłębianie się w tak sformułowanym temacie ma wyjątkowe znaczenie w duchowym lub w materialnym życiu współczesnych ludzi.

W swej drodze do odnalezienia właściwej nazwy dawnej Sarmacji, autor wykazał się umiejętnościami posługiwania się pojęciami takimi jak „niedawna przeszłość geologiczna (wczesny eocen)”, „plytkie i krótkotrwałe morza” (s. 21), „pradolina warszawsko-berlińska”, „przodkowie mastodontów i driopiteków” (s. 22), które to pojęcia wydają się nietypowe dla humanistycznej debaty nad cywilizacjami. Wspomniane oraz inne punkty w tekście o których będzie mowa świadczą, iż pod względem metodologicznym, świadomie lub nie, autor wdrożył w metageograficznej praktyce badawczej jeden z ulubionych postulatów Mikołaja Barańskiego, uznanego klasyka marksistowskiej radzieckiej geografii ekonomicznej, iż krajoznawca powinien ujmować przedmiot swoich badań wszechstronnie – od geologii do ideologii.

Oprócz niewątpliwie ciekawych i przydatnych dla edukacji terminów z geologii, nie sposób przeoczyć w tekście obecności niektórych anti-edukacyjnych pojęć, typowych dla dawno skompromitowanych – przynajmniej w oczach europejskich humanistów – ideologicznych nurtów. Sposób postrzegania świata Wilczyńskiego nie wyklucza jednak używania także pojęć typowych dla społecznego darwinizmu takich jak „poczucie niższości” (s. 23) czy cywilizacje „niższe” i „wyższe” (s. 24). Jest irytujące, iż podczas swoich „hermeneutycznych interpretacji” (termin ze s. 12), autor nie uwzględnił prostej mądrości, że nie ma cywilizacji lub kultur narodowych „wyższych” i „niższych”. Przy całej umowności wielu „granic cywilizacyjnych” można przyjąć, że jedna cywilizacja może być na wyższym poziomie technologicznym w stosunku do innej, może posiadać większe ilości dóbr materialnych, natomiast pod względem rozwoju filozofii lub pewnego rodzaju sztuki, w aspekcie duchowym czy też moralnym, sytuacja często jest całkiem odwrotna i przynajmniej z tych powodów każda generalizacja i etykietowanie w tym zakresie jest pozbawiona wszelkich naukowych podstaw.

Nie jest nowością, ani też żadną tajemnicą, że operacje myślowe takie jak generalizacja i wyciąganie kategoriycznych wniosków to grząski teren dla wielu uczonych. Ten problem uwidacznia się w przypadkach, kiedy horyzont indywidualnych geosoficznych fantazji jest mocno zawężony, jak da się zauważyć w tekście na s. 16, gdzie czytamy.in. o „wyraźnie podkreślanych” różnicach między komunistycznymi krajami z Bałkanów a krajami „cywilizacji łacińskiej” po

Drugiej Wojnie światowej. Wilczyński i autorzy, których cytuję, deprecjonują Balkany, gdyż na tym obszarze nie zaobserwowali żadnych śladów walki przeciwko komunizmowi; ludzie na Bałkanach byli skłonni do życia w systemie komunistycznym, aż do samego końca (s.16, w tekście oraz w anglojęzycznym przypisie pod nr 5). Rewolucja obywatelska w Rumunii miała miejsce stosunkowo niedawno – pod koniec okresu komunizmu i została szeroko przedstawiona w mediach i w nauce. Z tego powodu podam w skrócie jedynie kilka innych faktów. Oprócz ruchów oporu w Albanii, Rumunii i Serbii w latach powojennych, w bułgarskim podziemiu przez kilkanaście lat działał ruch goriański, walczący przeciwko sowietyzacji Bułgarii, kolektywizacji rolnictwa według radzieckich wzorców itp. Historykom znanych jest ok. 600 nielegalnych jednostek organizowanych przez gorianów. Żeby zwalczyć ich zdeterminowane grupy, państwo było nawet zmuszone użyć regularnego wojska, jak w bitwie koło Sliwna w 1951 r., podczas której władza skierowała przeciwko gorianom 13-tysięczną armię i milicję (Горчева, 2006; Георгиева, 2012). Ponadto, niedługo po śmierci Stalina, na początku maja 1953 r., doszło do strajku i krwawego buntu ponad 5000 robotników fabryk tytoniowych w Płowdiwie. Na ile mi wiadomo, wydarzenie to miało miejsce półtora miesiący wcześniej aniżeli pierwsze strajki i bunty w NRD.

W innych fragmentach tekstu, autor znów zagłębia się mało powiązane z przedmiotem jego artykułu tematy odnajdując inspiracje w obcych pomysłach, jak w przypadku sparafrazowania von Laue-a 1987 i Wolff-a (1994). W efekcie spontanicznej kompilacji rodzą się wypowiedzi kwalifikujące się do szeregu najbardziej spektakularnych, a zarazem nieudanych prób fałszowania historii, jak następująca: „Nazizm uznano za przejaw ataku cywilizacji pochodzącej ze Wschodu, której ekspansja wyparła z Niemiec cywilizację zachodnią” (s.20). Jak jednak uznają bardziej wiarygodne źródła w tym zakresie, nazizm stanowił „próbę powrotu do imperialnego rozwoju za czasów Otto von Bismarcka i cesarza Wilhelma II, ujawniającego się w ruchu wszechniemieckim i pangermańskim, we wzroście wpływów nacjonalizmu i rasizmu...”; oraz „Dla podkreślenia niemieckości, ruch nawiązywał do starogermańskiej zasady czystości krwi i wojennego ducha”; „głosił kult twórcy I Rzeszy – Henryka I...” itp. (Idee i ideologie we współczesnym świecie, 2008, s. 152-153). W swej antyludzkiej naturze teoria i praktyka nazizmu nie miała żadnych zbieżnych wartości z nieokreśloną tajemniczą cywilizacją ze „Wschodu” (cokolwiek by znaczył wyraz Wschód), ani też nie jest mi wiadome, aby obca armia atakowała i naciskała Niemców do przejścia nazizmu, a sami Niemcy również się na to nigdy nie skarżyli.

W tekście używane, a zarazem i wielokrotnie nadużywane są pojęcia takie jak *geografia klasyczna*(s. 13, s. 23), *klasyczny okres rozwoju geografii* (s.12, s. 13, s. 17), *klasyczna koncepcja geografii* (s. 19, s. 25, s. 26). Na tych pojęciach autor opiera swoją percepcję o Sarmacji i Europie, szkoda tylko, że nie definiuje w jakim zakresie chronologicznym umieszcza rozwój klasycznej geografii, aby czytelnikowi było nieco łatwiej zrozumieć jego intencje. W domniemaniu autora, w „czasach klasycznych” Europa miała być własnością regionu cywilizacji zachodniej lub łacińskiej (s. 25, 26, 27), z którego automatycznie wyłącza się m.in. obszar Wschodniej Słowiańszczyzny, reprezentujący przestrzeń dawnych Sarmatów. W

europiejskiej i światowej literaturze istnieją dwa ogólnoprzyjęte pojęcia w tym zakresie i na ich podstawie łatwo można odróżnić klasyczną geografię od postklasycznych geoalchemicznych eksperymentów.

Rycina 1. Mapa antycznej Sarmacji R. Wilkinsona



Źródło: [http://lithuanianmaps.com/images/500\\_Sarmatia.jpg](http://lithuanianmaps.com/images/500_Sarmatia.jpg) (Data dostępu 19.04.2015)

Pierwsze ze wspomnianych ogólnie przyjętych pojęć to *geografia klasyczna*, które odnosi się głównie do dzieł antycznych greckich i rzymskich kartografów, geografów i kronikarzy (zob.: Hartshorn, 1939; Мукитанов, 1985; Максаковский, 1999; Стрелецкий, 2013). Na mapach greckich i rzymskich kartografów, przedrukowywanych w różnych okresach w różnych częściach Europy, zasięg przestrzenny Sarmacji jest różnie rozumiany, choć niewątpliwie obejmował ziemie z dzisiejszą Wschodnią (częściowo) i Środkową (częściowo) Europą (Максаковский, 1999; Подосинов, 2002; Lukosevicius, 2011). Ten sam wniosek nasuwa się po przeczytaniu rozdziału Wilczyńskiego „Wstęp: Sarmacja w źródłach archiwalnych” (s. 9-12). Raz widzimy Sarmację na terytorium dzisiejszej Ukrainy

(w przybliżeniu), niekiedy zaś obejmuje terytoria ze współczesną Polską, Litwą, Łotwą, Estonią, Białorusią, Ukrainą i częściowo Europejską Rosją. Na większości map, Sarmację lokalizowano na wschód od Wisły, gdyż ziemie położone na zachód od niej nazywane były Germanią. Dobrze znany jest pogląd Ptolemeusza, który uznał istnienie azjatyckiej i europejskiej Sarmacji, a granicę między nimi wyznaczył na Donie. Z drugiej strony, na mapie antycznej Sarmacji autorstwa R. Wilkinsona z 1801 r., wyodrębnione zostały aż trzy Sarmacie, położone na wschód od Germanii – Germano Sarmatia, Sarmatia Europea oraz Sarmatia Asiatica, co jest dowodem na to, iż geografowie uznawali przynależność zdecydowanie większej części Sarmacji do Europy (ryc.1).

Na „klasycznych” mapach „Europa” nie widnieje jako wydzielona całość „geograficzna”, z wyraźnie określonymi granicami, przeciwstawiana „Sarmacji” jako innej jednostce geograficznej. W czasach antycznych, terytorium, które dzisiaj nazywamy Europą, podzielone było na obszary, z dyskusyjnymi granicami, jak zresztą dyskusyjny jest zasięg wielu obszarów wydzielanych w koncepcjach współczesnej geografii regionalnej. Do tych obszarów należały Gallia, Sarmacja, Tracja, Dacja, Mezja, Germania, Dardania, Panonia i inne. Jeśli w XXI w. istnieje egzystencjalna potrzeba powrotu do nazwy Sarmacja, przynajmniej do użytku w językach niesłowiańskich, jak życzyłby sobie autor (s. 27), to uzasadnione wydaje się przywrócenie antycznych nazw dla wszystkich pozostałych obszarów Europy oraz ich instytucjonalizacja w życiu międzynarodowym. Kwestia ustalenia granic między nimi na pewno wzbudziłaby dużo kontrowersji i niemożliwych do rozstrzygnięcia post-plemiennych sporów, ale tylko w takim przypadku wspomniana mitogeograficzna koncepcja byłaby nieco spójniejsza i nieco łatwiejsza do zrozumienia, choć nie dałoby to gwarancji do jej zaakceptowania.

Po drugie, istnieje pojęcie *geografia klasyczna* odnoszące się do czasów jej ukształtowania się jako współczesnej nauki i dziedziny akademickiej. W przybliżeniu, okres ten przypada na drugą połowę XVIII oraz XIX w. jako uwieńczenie procesu odrodzenia geografii, naukowego systematyzowania oraz stopniowej teoretycznej konceptualizacji nagromadzonej informacji w epoce wielkich odkryć geograficznych. W tym czasie otwierano pierwsze katedry geografii i zakładano pierwsze towarzystwa geograficzne. Wyraźnie o tym napisał Richard Hartshorn (1939): „Pomimo że początki geografii jako dziedziny wiedzy sięgają czasów klasycznej antyczności, jej utrwalenie jako nowoczesnej nauki odbyło się na podstawie dokonań z okresu między 1750 a 1850 r. Druga połowa tego okresu, czasy Humboldta i Rittera, jest powszechnie znana jako ‘klasyczny okres’ geografii”. Właśnie w tym klasycznym okresie rozwoju naukowej geografii, wschodnia granica Europy została ustalona na Uralu i znalazło to swoje odbicie na wszystkich mapach, atlasach, podziałach regionalnych, publikacjach statystycznych itp. (zob. ryc. 3). Przez kilkanaście wieków, pod wpływem „Geografii” Ptolemeusza, w tym w okresie poprzedzającym rozwój geografii jako nowoczesnej nauki, najbardziej szanowana klasyczna koncepcja zakładała, że granica ta biegnie wzdłuż Donu (ryc. 2).

Rycina 2. Mapa „Evropae” A. Orteliusa, 1570 r.



Źródło: <http://www.aradersf.com/europemapselection.html> (data dostępu 23.04.2015)

Pomimo że nazwy Sarmacja i Europejska Sarmacja pojawiały się w różnych miejscach na niektórych mapach XVIII i XIX w., czy też w poprzednich stuleciach, w europejskiej i światowej nauce nie istniał podział tej części świata na Europę i Sarmację, a zamieszkujące je narody na Europejczyków i Sarmatów. Nie stosowano takich podziałów w dyplomacji i w międzynarodowych stosunkach politycznych. Do zastanowienia się nad wiarygodnością interpretacji antycznych i średniowiecznych źródeł przez Wilczyńskiego skłania fakt, iż nawet aktualne publikacje stanowią dla niego prawdziwe wyzwanie. Na trudności w odbiorze (s. 23) autor natknął się przy następującej interpretacji poglądów V. Mihailova, czyli piszącego niniejszy komentarz, który, zdaniem Wilczyńskiego, „niesłusznie przeciwstawia Europie jako pojęciu geograficznemu, Europę jako kategorię cywilizacyjną”, odwołując się do s. 94 tekstu „O europejskiej tożsamości i anachronizmach w dialogu między europejskim Wschodem a Zachodem” (2013). Jeśli mógłbym się wyrazić w sposób jak najbardziej eufemistyczny, Wilczyński nie mówi prawdy. Po pierwsze, na s. 94 cytowanej przez niego publikacji takie twierdzenie nie istnieje, po drugie, na ile się ustosunkowałem do tej kwestii to przedstawiłem i zawsze utrzymywałem wprost odmienne od przypisywanego mi stanowiska, m.in.: „Próby wzajemnego wykluczania kategorii „geograficznych”

(często w sposób laicki i naiwny utożsamianych z przyrodą) od „duchowych” czy też „kulturowych” to nonsens... Europa bez geografii, zarówno jak oryginalność każdego narodu europejskiego bez jego otaczającego środowiska geograficznego, jest tym samym co drzewo bez korzeni. Należy stwierdzić, że właśnie geografia pomaga nam, abyśmy mogli łatwiej i poprawniej zdefiniować Europę” (Michailow, 2013, s. 94).

Kolejny nierzetelny cytat pojawia się na s. 23-24: „Mimo, że od kilku wieków granica wschodnia Europy ustalona jest na Uralu, na mentalnych mapach Rosja...” – czytamy „cytat”. Sprytnym chwytem interpretujący ocenzurował zdanie z tekstu w oryginale usuwając przeszkadzający w jego dalszych spekulacjach fragment „na mentalnych mapach wielu Zachodnich Europejczyków Rosja...”, a oznacza to, że Michailow (s. 108) pisał nie o „sąsiadach Rosji” z Europy Środkowej, a o Zachodnich Europejczykach, nie o „publicystyce” i „nauce”, a o przeciętnym Hansie czy Michaelu, którego przynajmniej w szkole uczono, że Ural jest wschodnią granicą Europy<sup>2</sup>.

Pozostając wiernym swojemu stylowi, w przypisie dolnym nr 12 (s. 23-24), autor umieścił kolejną bezzasadną quazi-krytykę nieistniejących i niepodzielanych w moim tekście idei. Wilczyński mówi o „...niekonsekwencji autora, który „...z jednej strony popiera ideę eurazjatycką, a z drugiej uznaje granicę uralską za „utrwaloną, ...” dodając od siebie – „czyli nienaruszalną”. Z tych kilku zdań, w których ustosunkowałem się do idei eurazjatyckiej jest bardziej niż ewidentne, że odnoszę się do niej krytycznie i z dużym analitycznym dystansem. O tym świadczą chociażby następujące cytaty: “Trudniejsza do merytorycznego uzasadnienia pozostaje propagowana przez eurazjatyzm ‘synteza eurazjatycka’” albo „...jego abstrakcyjne idee są mało zrozumiałe dla przeciętnego rosyjskiego obywatela” (Michailow, 2013, s. 111).

Wilczyński zajmuje się nie tylko przypisywania innym autorom poglądy, które nigdy nie wyrażali. Jak na geografa przystało, przywiązuje on również dużą wagę do geograficznej poprawności regionalizacji przestrzeni europejskiej zaznaczając, iż zamiast „doszukiwania się bytów” jakimi są Europa Zachodnia i Wschodnia, „o wiele bardziej uzasadnione byłoby wydzielenie jednostek geograficznych Europy Południowej (region śródziemnomorski) i Europy Północnej (region nordycki lub Skandynawia)” (s. 14). To wielka luka dla wiedzy naukowej i edukacji, że Wilczyński nie wyjaśnił jak w tym „uzasadnionym” modelu regionalizacji lokalizuje różne europejskie kraje – przykładowo Niemcy, Polskę czy Litwę, które muszą być zaklasyfikowane do jednej z wydzielonych jednostek. Przypuśćmy jednak, że nie w „Europie „Południowej (region śródziemnomorski)”, lecz raczej

---

<sup>2</sup> W tym miejscu, muszę niestety zwrócić uwagę na to, że w oryginale zdanie zaczyna się od „**Pomimo iż od kilku stuleci...**” (Michailow, 2013, s. 108), co jest zgodne z zasadami interpunkcji języka polskiego, gdyż w wyrazach takich jak *pomimo że*, *pomimo iż*, *mimo że*, *mimo iż* nigdy nie stawiamy przecinka przed słowem *że* ani *iż*. Przekształcony przez Wilczyńskiego początek cytatu „**Mimo, że od kilku wieków...**” (s. 23) nie dość, że odbiega od zdania w oryginale, to zawiera ów błąd, do tego popełniony przez *native speaker*a języka polskiego.



widzi te kraje jako komponent „Europy Północnej (region nordycki lub Skandynawia)”. Innej opcji autor nie zaproponował.

Promując swoją wizję geografii Europy autor m.in. podkreślił: „Chociaż geografia nie wyróżnia takich regionów, nazwy Europy Zachodniej i Wschodniej są bardzo często stosowane.” (s. 14); w podobnym kontekście na s. 15: „Nie istnieje Europa Środkowa jako geograficzny region. Mitteleuropa to nie nazwa geograficzna, dlatego nie figuruje ona na mapach, podobnie jak Europa Zachodnia i Wschodnia. Nie ma po prostu miejsc o takich nazwach”. Dziękując się swoimi spostrzeżeniami, autor być może chciał wykazać się specyficznym poczuciem humoru, którego mój skromny rozum nie ogarnia, albo próbuje robić wodę z mózgu czytelnikowi. Świat nauki nie jest jednak domeną naiwnych ludzi, są oni raczej rzadkością w tym zawodzie, w tym w geografii, w której to tysiące autorów stosuje pojęcia takie jak regiony: Europa Środkowa, Zachodnia czy Wschodnia (m.in. Breton 1996; Макаковский, 1999; Zeigler, 2002; Гладкий, Чистобаев, 2002; Bański, 2008; Дністрянський, 2010, Michailow, 2013 itp.). Nie jestem całkiem przekonany, czy Mitteleuropa<sup>3</sup> nie jest geograficzną nazwą, ale mogę przynajmniej zapewnić, że istnieje ona na wielu mapach. Ponieważ geografowie wydzielają obszary z powyższymi nazwami, wielu specjalistów z dziedzin takich jak politologia, stosunki międzynarodowe, dyplomacja, etnologia, historia, antropologia, socjologia, ekonomia i wiele innych nie mają nic przeciwko temu i używają także w swoich analizach nazwy Europa Zachodnia, Środkowa lub Wschodnia.

Kolejne zdanie na s. 14 to kontynuacja uporczywego piętnowania kategorii Wschodnia i Zachodnia Europa: „Należy więc podkreślić, że nie są to nazwy geograficzne ale pojęcia metageograficzne wywodzące się z historii i ideologii...” Umieszczenie historii i ideologii na tej samej płaszczyźnie wiedzy, potraktujmy jako kolejne drobne nieporozumienie, wynikające albo z powierzchownego podejścia przez autora do tych pojęć albo z niezajomości ich treści, nie mniej jednak skoncentrujmy się na czymś istotniejszym z punktu widzenia linii postępowania w artykule. Sugestia o „metageograficzności” pojęć historycznych – zresztą zupełnie absurdalna – jest pełnym(auto)zaprzeczeniem innej tezy, która kwitnie wśród filozoficznie pogłębionych rozważań Wilczyńskiego na s. 27: „Jak zatem obszar dawnej Sarmacji będą nazywać przedstawiciele pozostałych narodów? Pozostaje im chyba tylko „opcja włoska”, czyli zaakceptowanie nazwy historycznej... nazwy głównych regionów polskich to przecież nazwy historyczne. Obecność nazw historycznych w nazewnictwie geograficznym jest świadectwem związków historii i geografii...” Apel autora o przejęcie opcji włoskiej oznacza, według niego, przywrócenie nazwy Sarmacja, pomimo że w tekście zapadła już nieco inna deklaracja: „...Sarmacja to wprawdzie poprawny, ale już nie aktualny termin...”; „...kiedy nie ma już ludów nazywających siebie Sarmatami, nie ma też takiej nazwy geograficznej (s. 11).

Zderzając się z tak rażącymi sprzecznościami, zakłócającymi rytm wielosłownego przekazu, czytelnik już kompletnie gubi się w poliwalentnych

---

<sup>3</sup> O ile mi wiadomo, z języka niemieckiego *Mitteleuropa* tłumaczy się jako Europa Środkowa / Centralna.

intencjach autora. Wilczyński sam przedstawił dowody na to, że jego mało czytelna koncepcja to niczym euforyczny triumf pseudoklasycznej metageografii oraz że w ujęciu historycznym, Sarmacja nie jest poprawnym terminem do oznaczenia obszaru „na wschód” ani od współczesnej Polski, ani „na wschód” od granicy Polski z różnych okresów jej historii. W opinii większości antycznych autorów, jak i tych średniowiecznych, na zachodzie Sarmacja obejmowała ziemie aż do Wisły – m.in. w opinii Pliniusza Starszego, którą Wilczyński sam cytował na s. 10.

Zastanawiające jest, dlaczego autor nie odniósł się w sposób bardziej należyty do kwestii występowania mitycznej Sarmacji i Sarmatów w powszechnej świadomości jako przedmiotu samoidentyfikacji w ciągu ostatnich kilku stuleci. Inną kwestią jest istnienie wielu kontrowersyjnych i sprzecznych między sobą hipotez dotyczących pochodzenia narodów słowiańskich od Sarmatów. Odnoszą się one raczej do wszystkich Słowian, nie tylko Wschodnich. Jednocześnie, utożsamianie się z dawnymi Sarmatami ma mało wspólnego z ideologią polityczną i mitami etnogenetycznymi w Rosji, ale wyłącznie w tym kierunku autor uporcezywie poszukuje wyobrażanych przez siebie Sarmatów (s. 24). Jak wiadomo, w polskiej kulturze i sztuce rozwinął się nurt zwany sarmatyzmem. Jest on także obecny w polskiej myśli społeczno-politycznej (m.in. Czaplinski, 2015) i bywa określany jako „...formacja kulturowa szlachty polskiej, polska odmiana baroku, kultura staropolska (szlachecka), nurt w literaturze XVII wieku, ideologia szlachty polskiej lub forma manifestacji świadomości narodowej i europejskiej” (Niedźwiedz, 2015, s. 48). Oprócz tego, naukowcy na Litwie poszukują do dziś korzeni swojego narodu właśnie w Sarmatach (Lukosevicius, 2011), takich mitów nie brakuje również w Serbii, Chorwacji i w innych krajach. W kulturze rosyjskiej w miarę podobną rolę, choć nie identyczną co do skali występowania zjawiska, pełni popularny mit pochodzenia Rosjan od Scytii i Scytów, obecny na różnych płaszczyznach – od słynnego wiersza Aleksandra Błoka do współczesnych badań historycznych i kulturoznawczych (m.in. Подосинов, 2014), ale to już jest sąsiedzki fenomen kulturowy, nazwa i mitologia o innych czasoprzestrzennych wymiarach.

Pozostając w labiryncie sprzecznych wywodów w omawianym tekście, należy raz jeszcze zwrócić uwagę na deklarowane preferencje autora do klasycyzmu, z czego wynika, że jego styl będzie odzwierciedleniem wartości typowych dla tego nurtu tj. racjonalność, logiczna spójność, harmonia i jasność przekazu. Z deklarowanymi zamiłowaniem do klasycyzmu mijają się nie tylko powyższe cytowane fragmenty dotyczące metodologii, ale również występujące przejawy aksjologicznej ambiwalencji. Z jednej strony, Wilczyński mówi „nasi bracia Rosjanie” (s. 21), z drugiej zaś zalicza ich do grupy „zamieszkujących na Wschodzie ludów reprezentujących obce cywilizacje” (s. 26) – mając na myśli prawdopodobnie też Białorusinów i Ukraińców, których jednak swoimi braćmi nie mianował. Długo się zastanawiałem nad tym jak to możliwe, że nazywasz kogoś swoim bratem, a za chwilę określasz go jako „cywilizacyjnie obcego”. Niestety, do żadnego logicznego i racjonalnego wniosku nie doszedłem.

Regionalizacja Europy i świata na podstawie stronniczych sądów, niezbędnych do kreślenia wszelkich możliwych i niemożliwych granic, barier, rozgraniczeń, podziałów, ścian i murów utrudniających dostępu do wywarzonej i adekwatnej

wiedzy o historii różnych obszarów Europy, to nierozłączna część instrumentarium badawczego Wilczyńskiego. W związku z powyższym, ciekawy punkt tekstu ukazuje się na s. 25. Autor przekonuje czytelnika o potrzebie „przywrócenia ważności koncepcji Europy”, pretensjonalnie i bez żadnych podstaw mianowanej „klasyczną”, jako „regionu” „zagospodarowanego przez narody współtworzące cywilizację zachodnią”. Pozwolę sobie odnieść się do tej kwestii w kilku punktach. Po pierwsze, Europa nie stanowi własności „cywilizacji zachodniej”, gdyż część najwcześniej zagospodarowanych, najbardziej klasycznych i arcyklasycznych ziem Europy z jej południowo-wschodniej części do tak formułowanej cywilizacji nie przynależy, natomiast do cywilizacji prawosławnej lub szerzej – chrześcijańskiej czy też europejskiej – jak najbardziej (zobacz: Грчић, 2014). Po drugie, niektóre obszary odpowiadające temu kryterium tj. USA, Kanada, Australia, Nowa Zelandia, Grenlandia, Brytyjskie Wyspy Dziewicze czy też Wyspy Falklandzkie nie są Europą. Byłbym bardzo wdzięczny autorowi, gdyby mógł przedstawić kopię choćby jednej klasycznej mapy, na której Europa obejmuje wspomniane obszary, a ja pozwolę sobie załączyć jedną z tysięcy dostępnych map Europy z klasycznego okresu naukowej geografii autorstwa E. Bowena (połowa XVIII w.). Na tej mapie czytelnik może zobaczyć, jaki był zasięg Europy w rozumieniu kartografów z tej epoki (ryc. 3). Powstrzymam się od próby wyliczenia ile dokładnie wspólnot cywilizacyjnych (jedna lub więcej) zamieszkiwało i zamieszkuje terytorium Europy, gdyż w tej kwestii istnieje kilkanaście koncepcji naukowych (pomijając te ideologiczne) i omówienie jedynie ich kryteriów oraz metodologii zajęłoby przynajmniej kilkaset stron<sup>4</sup>. Po trzecie, obszar „zagospodarowany” przez narody „współtworzące cywilizację zachodnią” nie odpowiada kryterium jedności przestrzenno-funkcjonalnej wchodzących w jego skład elementów, a także sam obejmuje kilka kontynentów i szereg rozmaitych regionów. Uwzględniając te czynniki można wywnioskować – choć mógłbym podać wiele innych – że tak zdefiniowany obszar nie tylko nie jest Europą, ale nie jest również regionem, tym bardziej „klasycznym”.

Skądinąd autor twierdzi i powtarza do znudzenia swoją ulubioną surrealistyczną metaforę (m.in. na s. 17, 25, 27), że Europa kończy się na wschodniej granicy Polski. Wszystkie mądre książki o Europie jednak uczą czegoś innego, a mianowicie, że Polska to „państwo w sercu Europy”, w środku czy w centrum Europy, nie zaś na „wschodnim krańcu Europy”.

---

<sup>4</sup> Oprócz podziałów cywilizacji chrześcijańskiej na wschodnie i zachodnie chrześcijaństwo (to drugie z kolei dzieli się na katolickie, anglikańskie i ewangelickie), w Europie występują jeszcze ogniska cywilizacji islamskiej i żydowskiej; do tego jasność pozornie klarownych podziałów cywilizacyjnych mocno zaburzają koncepcje cywilizacji brytyjskiej, anglosaskiej, zachodniej, rosyjskiej, eurazjatyckiej, bałkańskiej, słowiańsko-prawosławnej i inne.

Rycina 3. Mapa Europy E. Bowena (1744 r.)



Źródło: <http://www.raremaps.com/gallery/enlarge/0716> (data dostępu 23.04.2015)

Na tle powyżej wspomnianych sądów Wilczyńskiego, zastanawiające jest, z jednej strony, kwestionowanie argumentów obecnej linii politycznej państw UE wobec sytuacji na Ukrainie uznające, że obszar na wschód od Polski to również Europa. Z drugiej strony, głoszone poglądy autora ewidentnie zaprzeczają fundamentalnej i niekwestionowanej empirycznej i teoretycznej wiedzy nagromadzonej w historii, geografii, archeologii, urbanistyce, etnologii, literaturoznawstwie, antropologii, lingwistyce, historii sztuki i szeregu innych dziedzinach nauki, które wskazują, iż na wschód od wyznaczonej linii znajdują się miasta, krajobrazy, obszary, chrześcijańskie, europejskie narody i kultury stanowiące nieodłączną część Europy. Pod tym względem autor przekreślił również osiągnięcia polskiej geografii, gdyż jego zideologizowana wizja świata nie godzi się z tym, iż „wszystkie chyba polskie publikacje kartograficzne i geograficzne potwierdzają, że granica między Europą i Azją przebiega przez terytoria rosyjskie” (s. 22), a to znaczy – daleko na wschód od wyobrażanej przez niego „wschodniej granicy Europy”.

Zmierzając ku końcowi, chciałbym zaakcentować brak źródeł w języku rosyjskim, białoruskim lub ukraińskim w artykule Wilczyńskiego, który

niejednokrotnie wypowiadał się jako znawca ds. samoidentyfikacji, psychologii i cywilizacyjnej tożsamości narodów, zamieszkujących obszary na wschód od Polski (s. 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 27). Wpłynęło to m.in. na innowacyjność oraz jakość wniosków i propozycji zaprezentowanych w „Zakończeniu” (s. 26-27). Autor podkreślił, iż geografowie rosyjscy, ukraińscy i białoruscy mają się zastanowić nad jego „propozycją” o przyjęcie nazwy Ruś do określenia obszaru Wschodniej Słowiańszczyzny i Rosji „na zachód od Syberii” (s. 27). W tym kontekście, nazwa Ruś ma zastąpić nazwę „historycznej Sarmacji” (cokolwiek by to znaczyło) i jeśli nazwa Równina Ruska nie razi wschodnich Słowian, „nie wydaje się, aby znaleźli oni jakieś kontrargumenty dla nazwy Ruś” (s. 27). Wygląda na to, że autor sobie nie życzy, aby naukowcy nazywali ten obszar Europą Wschodnią, barwnie uzasadniając, że to „zaprzecza” niedoświadczonej przez czytelnika „argumentacji empirycznej” i jest „obrazą dla racjonalności” (s. 27), choć samym tym stwierdzeniem obraził tysiące naukowców z Europy i z całego świata stosujących tę nazwę. Można jednak zapewnić autora, iż żadne kontrargumenty nie wchodzi w grę. Przecież jego „propozycja” nazywania Rusią tego obszaru Wschodniej Europy, którego już w drugiej połowie IX w. nazywano Rusią, jest jak najbardziej racjonalna, tak samo jak racjonalne wydaje się określenie Anglii i Walii Brytanią albo Szwecji i Norwegii Skandynawią. Niech się zatem inni martwią o swoją racjonalność. Obszar położony na północ od Polski, czyli obwód Kaliningradzki, nie był przedmiotem zainteresowania w artykule, stąd czytelnik fakultatywnie może się wyłącznie domyślać, opierając się na własnej racjonalności albo licząc na wskazówki Wilczyńskiego, jak geografowie z epoki klasycznej traktowali ten obecnie rosyjski obwód – jako Europę, Sarmację, Germano Sarmację, Europę Północną (region nordycki lub Skandynawia), Prusy Wschodnie lub w inny sposób. Jako nieporozumienie należy ocenić pomysł o zamiennym używaniu w różnych językach wyrazów Ruś i Sarmacja. Jak utrzymuje Wilczyński, tą pierwszą nazwą mają się posługiwać narody słowiańskie, zaś drugą – pozostałe narody – ponieważ nazwa Ruś jest obecna, jak powątpiewa „chyba tylko w językach słowiańskich” (s. 27). Po pierwsze, wystarczy sięgnąć po geograficzną i historyczną literaturę w różnych językach niesłowiańskich – liczone są one w tysiącach – i upewnić się, że nie tylko Słowianie używają wyrazów Ruś i Sarmacja oraz ich derywatów. Po drugie, i niewątpliwie najważniejsze, Ruś i Sarmacja to pojęcia odpowiadające zupełnie odmiennej i odległej od siebie historycznej, lingwistycznej i etnokułturowej rzeczywistości.

Na tle omówionej publikacji jak najbardziej usprawiedliwione wydaje się ubolewanie jej autora nad aktualnym „autorytetem i pozycją geografii w systemie wiedzy naukowej” (s. 19). Tego rodzaju spostrzeżenia brzmią niezbyt oryginalnie i są już nieco wyeksploatowane, ale pomimo tego można podziękować autorowi, że nam o nich przypomniał. W konkretnym przypadku byliśmy świadkami jałowej walki z fundamentalnymi faktami naukowymi, a także obiektywnego i zbilansowanego poglądu na geografie kulturową Europy na podstawie zapożyczonych pomysłów i podejść z potocznej niewiedzy i myślenia życzeniowego. Poleganie na tych ostatnich, niestety, nie stanowi wartej polecenia drogi promowania ani geografii w systemie nauk, ani wartości humanizmu, jak również zdrowego rozsądku we współczesnej europejskiej kulturze.

## BIBLIOGRAFIA

1. Bański J., 2008, *Polska i Europa Środkowo-Wschodnia w koncepcjach podziału Europy*, – [w]: Problematyka geopolityczna ziem polskich (Red. Piotr Eberhardt), IGiPZ PAN, Warszawa, s. 121-134 (Prace Geograficzne, 218).
2. Breton R., 1996, *Geographie des civilisations*, Presses Univeritaires de France, Paris.
3. Czapliński P., 2015, *Plebejski, populistyczny, posthistoryczny. Formy polityczności sarmatyzmu masowego*. Teksty drugie, 2, Zwrot sarmacki, s. 21-45.
4. Hartshorne R., 1939, *The Nature of Geography*, Association of American Geographers, Lancaster, Penn.
5. *Idee i ideologie we współczesnym świecie*, 2008, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
6. Lukosevicius S., 2011, *Reflection of European Sarmatia in Early Cartography*.  
[http://leidykla.vgtu.lt/conferences/Enviro2011/Articles/6/1382\\_1388\\_Lukosevicius.pdf](http://leidykla.vgtu.lt/conferences/Enviro2011/Articles/6/1382_1388_Lukosevicius.pdf) (Data dostępu 22.04.2015)
7. Michailow W., 2013, *O europejskiej tożsamości i anachronizmach w dialogu między europejskim Wchodem a Zachodem*, – [w]: A. Meller, L. Sykalski (red.), *Europa od Atlantyku do Pacyfiku*, Instytut Geopolityki, Częstochowa, s. 91-118.
8. Niedźwiedz J., 2015, *Sarmatyzm, czyli tradycja wynaleziona*, Teksty drugie, 2, Zwrot sarmacki, s.46-62.
9. Scalea, D., 2004, *U'ideologia per ilnuovosecolo: l'Eurasiatismo*. Eurasia, 4.
10. Terraciano C. 2002, *Rivolta contro il mondialismo modern*, Noctua, Torino.
11. Thiriart J., 1998, *L'Empire Eurosovietique de Vladivostok jusque Dublin*. Brussel.
12. Wright J. K. 1947, *Terra Incognitae: The Place of Imagination in Geography*, Annals of the Association of American Geographers, 37, s. 1-15.
13. Zeigler, D. J., 2002, *Post-communist Eastern Europe and the cartography of independence*, Political Geography, 21, s. 671-686.
14. Георгиева Р., 2012, *Горяните в Източния Балкан*, София.
15. Горчева, Д. *Забравената съпротива*, 2006,  
[http://litenet.bg/publish19/d\\_gorcheva/gorianite.htm](http://litenet.bg/publish19/d_gorcheva/gorianite.htm) (Data dostępu 28.04.2015)
16. Гладкий Ю. Н., Чистобаев А. И., 2002, *Регионоведение*, Гардарики, Москва.
17. Грчић М., 2014, *Географија култура и цивилизација*, Географски факултет Универзитета у Београду, Београд.
18. Дністрянський М. С., 2010, *Політична географія та геополітика України*, Навчальна книга - Богдан, Тернопіль.

19. Кръстев В., Михайлов В., 2009, *Регионални геополитически изследвания*, Стено, Варна.
20. Максаковский В. П., 1999, *Историческая география мира*, ЭКОПРОС, Москва.
21. Мукитанов Н.К., 1985, *От Страбона до наших дней*, Мысль, Москва.
22. Подосинов А. В., 2002, *Восточная Европа в римской картографической традиции. Тексты, перевод, комментарий*, Индрик, Москва.
24. Подосинов В. Н., 2014, *Понятие "Скифия" от Эсхила до Блока: геополитические, географические, этические коннотации*, *Antiquitas aeterna*, 4, s. 335-360.
25. Стрелецкий В. Н., 2013, *Эволюция научных парадигм в мировой исторической географии: от классических школ к современным исследовательским направлениям.* – [w]: Вопросы географии, сб. 136: Историческая география (Отв. Ред. В. М. Котляков, В. Н. Стрелецкий), Русское географическое общество, Кодекс, Москва, s. 29-48.
26. [http://lithuanianmaps.com/images/500\\_Sarmatia.jpg](http://lithuanianmaps.com/images/500_Sarmatia.jpg) (data dostępu 19.04.2015)
27. <http://www.raremaps.com/gallery/enlarge/0716> (data dostępu 23.04.2015)
28. <http://www.aradersf.com/europemapselection.html> (data dostępu 23.04.2015)